

Radosław Kaleta, **Białorusko-polska homonimia międzyjęzykowa**. – Warszawa : Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2014. – 172 s.

Według wstępnej informacji Autora, książka jest oparta na tekście rozprawy doktorskiej o tym samym tytule, przygotowanej pod kierunkiem dr hab. Niny Barszczewskiej prof. UW, na Wydziale Lingwistyki Stosowanej w 2011 roku. Przeczytałam ją z satysfakcją. Niosąc wiele informacji, jest napisana zwięźle, jasnym poprawnym językiem.

Rozdział 1. (s. 13–24) poświęcony homonimii wewnątrzjęzykowej, na przykładach języków polskiego i białoruskiego, omawia rodzaje homonimii i ewentualne podgrupy w ich ramach, zatrzymując się też na ważnych kwestiach terminologicznych. W tym rozdziale Autor, w odniesieniu do teorii i języka polskiego, w znacznym stopniu opiera się na znanej monografii M. Majewskiej *Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym* (2002), wykorzystując oczywiście szerszą literaturę przedmiotu.

Rozdział 2. (s. 25–84) wyjaśnia pojęcie homonimii międzyjęzykowej, zachodzącej nie tylko między dwoma językami, ale między trzema i więcej. Jak wskazuje dotychczasowa praktyka badawcza, możliwej między językami różnych rodzin, np. słowiańskiej i niesłowiańskiej. Dla mnie, jako lingwistki niepracującej bezpośrednio nad zagadnieniami homonimii, bardzo ciekawe było w tym rozdziale zapoznanie się z różnorodnością poglądów na temat homonimii międzyjęzykowej, określonej przez Autora „jednym z najbardziej niejednoznacznych zjawisk językowych”, co utrudnia ujęcie syntetyczne zagadnienia (s. 31). Pozwoliło też na wyrobienie sobie poglądu na to, jakie z ujęć teoretycznych najchętniej bym wybrała dla siebie. Przyznaję, że w tym miejscu zabrakło mi wyraźnego opowiedzenia się Autora, które z poglądów są mu najbliższe, co w następnym, materiałowym już rozdziale siłą rzeczy staje się widoczne.

Rozdział 3. *Analiza białorusko-polskich homonimów międzyjęzykowych* (s. 85–144) to podstawowa, samodzielna badawczo część pracy, przynosząca bogaty materiał przydatny praktycznie: siedemdziesiąt przykładów międzyjęzykowych homonimów niecałkowitych, czyli takich, których co najmniej jedno znaczenie występuje w obu językach, a inne znaczenia się różnią (np. biał. *балона* – pol. ‘błoto’; inne znaczenia białoruskie to ‘bagno’, ‘moczary’) oraz stu siedemdziesięciu par międzyjęzykowych homonimów całkowitych, czyli wyrazów o identycznej lub podobnej formie (graficznej i/lub fonetycznej), lecz różnych znaczeniach (s. 104), nie licząc już par skrótowców i paronimów.

Pracę zamyka niezwykle zwięźle zakończenie (s. 145–146, nlb.) rodzaj *creda* autorskiego, indeks alfabetyczny polskich leksemów użytych w słowniku białorusko-polskich międzyjęzykowych homonimów całkowitych, bibliografia i źródła internetowe.

Tyle najogólniejszej relacji na temat zawartości rozprawy Radosława Kalety. Przechodzę do omówienia spostrzeżeń i uwag, jakie nasuwały mi się podczas lektury.

1. Myśląc kategoriami struktury pracy doktorskiej czytelnik początkowo zaskoczony jest sytuacją, w której dotychczasowy stan badań przerasta objętościowo (84 strony) opisany proces i rezultat badawczy rozprawy (64 strony). Zwłaszcza, gdy w rozdziale 2.8. *Homonimia międzyjęzykowa na przykładzie języków słowiańskich* są imiennie referowane poszczególne monografie homonimii polsko-słowackiej (Marta Pančiková), polsko-ukraińskiej (Maria Bednarz) i polsko-rosyjskiej (Zygmunt Grosbart, Polina Stasińska) zamiast syntetycznego sformułowania tego, co wymienionych badaczy w poglądach łączy, a jakie zagadnienia rozwiązują inaczej. Jest to ze strony Autora swego rodzaju pójście na łatwiznę, trochę usprawiedliwione mnogością poglądów w bogatej już literaturze przedmiotu, na co sam zwraca wielokrotnie uwagę i o czym wspominałam już wyżej.

2. Gdy się bierze pod uwagę książkę R. Kalety jako źródło podstawowej informacji na temat homonimii międzyjęzykowej, szersze omówienie dotychczasowych opracowań można odbierać jako jej zaletę. Dlatego w p. 1. napisałam, że czytelnik początkowo zaskoczony jest przerostem informacji literaturowej nad własną pracą badawczą Autora. Nie nazywałabym jednak tego opracowania „kompedium wiedzy na temat historii i współczesności badań nad homonimią międzyjęzykową” (s. 145, nlb. w egzemplarzu, którym dysponuję). Podobnie nie nadużywałabym terminu uniwersalny (jak wyżej i zwłaszcza na stronie 26). Jeżeli Autorowi zależy na traktowaniu homonimii jako zjawiska uniwersalnego, to trzeba by to powiązać z teorią uniwersaliów językowych Anny Wierzbickiej, Andrzeja Bogusławskiego i innych.

3. Autor niejednokrotnie daje świadectwo rozumienia złożoności problemu homonimii międzyjęzykowej, kontrowersyjności podejść teoretycznych wyrażanej także w zróżnicowanej terminologii i temu, że tzw. homonimy – pod tym terminem mogą kryć się zróżnicowane pojęcia – badane są z punktu widzenia różnych działów językoznawstwa, a nawet dyscyplin (np. str. 31 i nast.). Może warto by więc było, w dalszych pracach w tej dziedzinie, spróbować rozdzielić teoretyczne podejście badawcze językoznawcy od bardziej praktycznych potrzeb i metod glottodydaktyka i tłumacza? Sugeruje to już sama terminologia typu: *homonimia międzyjęzykowa – fałszywi przyjaciele tłumacza*. Dla przykładu: językoznawca wprowadza pojęcie gramatycznych homonimów międzyjęzykowych (błr. *poбиць* 3 sg. od czasownika *paб'иць* i pol. *robić*, bezokolicznik) oraz gramatyczno-leksykalnych (błr. *paбина* ‘jarzębina’ i pol. *rabina* G sg. od *rabin* ‘przewodniczący żydowskiej gminy wyznaniowej’). Trudno przypuszczać, że takie pary mogą sprawiać trudność tłumaczowi, który tylko w wyjątkowych przypadkach ma do czynienia z przekładem pojedynczych wyrazów, a już tym bardziej form grama-

tycznych. Tłumacz dysponuje kontekstem i ma, jak najkorzystniej dla języka, na który tłumaczy, wiernie oddać treść tłumaczonej wypowiedzi (mówionej lub pisanej). Trudno oczekiwać, że pomyli *jarzębinę* z *rabinem*. Niejednokrotnie w trakcie lektury odnosiłam wrażenie, że zarówno R. Kaleta, jak i cytowani przez niego autorzy, nie doceniają roli kontekstu; por. teoretycznie dopuszczalną interpretację homonimiczności błr. rzeczownika *забрала* ‘przyłbica’ i pol. *zabrała* 3 sg.f. od czasownika *zabrać*, też błr. *забрала* ‘ts’ (przykład 1/ na str. 88). Zwłaszcza gdy chodzi o polski zwrot frazeologiczny z *otwartą przyłbicą*. Przykłady oczywiście można by mnożyć. Myślę, że to wystarczy, aby poważnie się zastanowić nad nieco odrębnym spojrzeniem na zazębiające się w sposób oczywisty problemy interpretacji teoretycznej (językoznawczej) i bardziej praktycznej, przekładowej i glotto-dydaktycznej, skomplikowanego zagadnienia homonimii międzyjęzykowej.

4. Ciekawe i ważne są rozważania Autora na temat źródeł pochodzenia homonimów, a także stylistycznego różnicowania znaczeń w badanych językach. Dadzą się tu zauważyć różnice pokoleniowe między Autorem a Recenzentką w rozumieniu znaczeń analizowanych homonimów międzyjęzykowych. O ile Autor, jako przykładu rozwoju przeciwstawnego znaczenia leksemów słowiańskich o wspólnym rodowodzie, używa pol. *czerstwy* (bez podania znaczenia ani przykładu użycia) wobec słów. *čerstvý* ‘świeży’, to rozumiem, że ma na myśli *czerstwy chleb* itp. (str. 30). W moim systemie polszczyzny istnieje jeszcze możliwość użycia wyrazu *czerstwy* jako silny, dziarski, czyli w jakimś sensie ‘świeży’, np. *Józef to czerstwy mężczyzna*, mniej więcej równoważnie do frazeologizmu *stary ale jary*. Por. SJP PWN 1983, red. M. Szymczak: *czerstwy* 2. ‘zdrowy, rumiany, krzepki, mocny’: *Czerstwa twarz. Czerstwy staruszek*.

Dobrze się stało, że na marginesie problemu używania leksemów zróżnicowanych stylistycznie zostały wyczerpująco omówione formy imion białoruskich typu *Al`eś, Kasť`uś, Piatr`uś* jako neutralne formy podstawowe, w języku polskim rozumiane jako zdrobnienia (*Oleś, Kostuś, Piotruś*). Także za bardzo pożyteczne uważam zwrócenie uwagi na formę podstawową i żeński paradygmat klasyka białoruskiej literatury, który nazywa się *Janka Kupala*. Tu jednak dla języka polskiego wybrałabym bliższą białoruskiemu formę *Janko Kupala*, a nie *Jan Kupala*, gdyż zasada poprawnościowa sprzeciwia się polonizowaniu obcych imion. Z formą *Janko* jako męską i niezdrobniałą język polski jest już obyty, por. *Janko muzykant* Henryka Sienkiewicza.

Na tle korzystnych rozważań o imiennictwie białorusko-polskim dziwi zaakceptowanie na str. 83 polskiej pisowni form zależnych białoruskich nazwisk typu *Trusau* (Трысаў), *Hołubieu* (Голубеў) jako *Trusaua, Hołubieua*, wiedząc, że w tych przypadkach zachodzi alternacja *u : w* (*ў : в*) błr. *Трысава, Голубева* i nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy pisali *Trusawa, Hołubiewa*, a nie stosowali zbitki trzech samogłosek obcej obu językom.

Można by się jeszcze w niniejszym omówieniu zatrzymać nad szczegółami zaproponowanego słownika międzyjęzykowych homonimów całkowitych, którego budowa wydaje się rozsądna i praktycznie pożyteczna. Nie będę tego robić. Chciałabym natomiast gorąco zaapelować do Autora niniejszej książki, aby tematu nie porzucił, skoro jak pisze w zakończeniu „... do opracowania wciąż pozostaje wiele zagadnień, które dotąd w badaniach pomijano” i podjął się zorganizowania i poprowadzenia w warszawskiej białorutenistyce zespołu roboczego do opracowania możliwie pełnego słownika białorusko-polskich *fałszywych przyjaciół*, nieporozumień międzyjęzykowych, homonimów międzyjęzykowych. Celowo, za Autorem, używam tych trzech określeń. Gratuluję książki wskazującej rozwiązania leksykograficzne, „które mogą stanowić podstawę do dalszych dyskusji na temat słownika” (s. 146, nlb.). Ufam, że Radosław Kaleta, jako najlepszy znawca problemu w odniesieniu do problematyki białorusko-polskiej, taką dyskusję zainicjuje.

Elżbieta Smułkowa  
Uniwersytet Warszawski  
Warszawa

**„Zeszyty Łużyckie”, 49: Sorabistyka w kręgu zainteresowań sławistyki.**  
– Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2015. – 408 s.

Wśród ubiegłorocznych publikacji sławistycznych na szczególną uwagę zasługuje kolejny (49) tom „Zeszytów Łużyckich”, zatytułowany *Sorabistyka w kręgu zainteresowań sławistyki*, dedykowany Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej w 85. rocznicę urodzin.

Tom otwiera tekst *Hanna Popowska-Taborska – profesor, mentor, magistra vitae, koleżanka*, autorstwa Elżbiety Wrocławskiej. Omawiając działalność naukową i dorobek Jubilatki, autorka uwzględnia również wyrażone przy innych okazjach opinie innych osób, nadto tekst zawiera osobiste wspomnienia autorki, dotyczące roli, jaką odegrała Jubilatka w jej inicjacji naukowej i początkach kariery – jako przewodnik po kaszubszczyźnie i słowiańszczyźnie, a także jako promotor pracy doktorskiej. W zgodnej opinii środowiska, choć w centrum zainteresowań profesor Popowskiej-Taborskiej zawsze znajdowała się kaszubszczyzna, ważne miejsce w jej dorobku zajmują prace dotyczące dawnej Słowiańszczyzny oraz prace sorabistyczne. Omówienie tych ostatnich (i okoliczności ich powstania) zawiera wspomniany tekst. Cennym uzupełnieniem artykułu jest bibliogra-